

Zapowiada się polsko-niemiecki podręcznik historii

Wirtualna Polska

Młodzi Niemcy będą mogli dowiedzieć się więcej o Powstaniu Warszawskim. A polscy uczniowie o przesiedleniach Niemców po II wojnie światowej. Za trzy lata w szkołach prawdopodobnie pojawi się wspólny, polsko-niemiecki podręcznik historii, opracowany na wzór podręcznika francusko-niemieckiego - donosi „Gazeta Krakowska”.

Książka powinna trafić do szkół średnich i gimnazjów. Oczywiście nie ma to być jedyny podręcznik historii. Nie zastąpi istniejących. Będzie materiałem pomocniczym - mówi wiceminister edukacji Krzysztof Stanowski, który właśnie wrócił z podróży do Niemiec. Rozmawiał o pomysły m.in. z ministrami edukacji narodowej poszczególnych landów. Jego zdaniem, już za trzy miesiące mogą rozpocząć się prace nad odręcznikiem. Do tej pory należy też powołać komisję polskich i niemieckich historyków. Przed nimi mozolna praca. Podręcznik ma obejmować wspólne dzieje obu krajów nawet od zjazdu gnieźnieńskiego aż do współczesności. Jednak Stanowski jest pełen optymizmu. Praca może pójść sprawniej niż opracowanie niemiecko-francuskiego podręcznika, ponieważ nasi naukowcy pracują razem już od wielu lat - mówi Stanowski. Polska i Niemcy mają już wspólną komisję ds. podręczników, która opiniuje wzajemnie nauczanie historii.

W komisji pracował m.in. profesor Janusz Tazbir, historyk z Polskiej Akademii Nauk. Najwięcej kontrowersji budził zakon krzyżacki, w tej sprawie nie doszliśmy do porozumienia - mówi profesor. Niemiecy historycy są bowiem zdania, że nie był to wyłącznie zakon skupiony na militarnej ekspansji, ale że także szerzył cywilizację, naukę czy też rozbudowywał sieć dróg. Na to nie chcieli zgodzić się polscy naukowcy.

Profesor Andrzej Chwalba z Uniwersytetu Jagiellońskiego nie ma złudzeń, że najtrudniej polskim i niemieckim historykom będzie znaleźć wspólny język dla opisanego dramatycznych dziejów XX wieku. W Niemczech podręczniki nie potępiają stalinizmu w takim stopniu, jak to jest w Polsce. Dla nas stalinizm to totalitaryzm równie okrutny jak faszyzm. Dla Niemców to Hitler jest złem absolutnym. Doceniają rolę Stalina w antyfaszystowskiej koalicji, chwalą sprawiedliwość społeczną i opiekuńczość stalinowskiego państwa - tłumaczy profesor. Z pewnością spór wywoła też relacja z ustalania granic po II wojnie światowej i drażliwy temat wypędzeń. W niemieckich szkołach mówi się o krzywdzie Niemców wysiedlonych po wojnie w 1945 i 1946 r. Uczniowie dowiadują się, że było to konsekwencją II wojny światowej, którą wywołali niemieccy faszyści. Na próżno szukać jednak informacji o Polakach wypędzonych w 1939 r. na przykład z Gdyni - uważa Andrzej Chwalba.

Z innymi uczuciami polska i niemiecka szkoła ukazuje Holokaust. W Niemczech jest ukazywany jako gigantyczny cywilizacyjny dramat. Polacy zaznaczają przede wszystkim aspekt ludobójstwa, zbrodni przeciw człowiekowi. Stronie polskiej zależy, by niemiecka młodzież uczyła się więcej o Powstaniu Warszawskim. W niemieckich podręcznikach to zdarzenie tylko się wymienia, często bywa mylone z powstaniem w getcie żydowskim - przyznaje prof. Chwalba. (PAP) □

Marek Prochowski

*Sprawy Imigracyjne
Prawo Handlowe
Zakładanie, Kupowanie i Sprzedaż
Spółek - Kontrakty - Korporacje*
30011 Ivy Glenn Drive, Suite 203
Laguna Niguel, CA 92677
(949) 481-7581
www.prochowskilaw.com
E-mail: mark@prochowskilaw.com

Wiadomości Polonijne

Biwak narciarski dla odważnych

Ryszard Urbaniak, Druh Rysiek

Piątek 25 stycznia 2008 roku był harcerskim dniem dla odważnych. Do odważnych bowiem zaliczam przedstawicieli hufców „Mazowsze” i „Kraków”, Koła Przyjaciół Harcerstwa z Martinez oraz Starszego Harcerstwa, którzy torowali drogę i przygotowali wszystko na powitanie całej reszty.

Leżące między Kalifornią a Nowadą górą, na wysokości ponad dwóch kilometrów nad poziomem morza otulone były śnieżną burzą. Wolno poruszające się samochody z łańcuchami na kołach, ruch kontrolowany przez służby drogowe oraz zapowiedź, iż taka pogoda będzie przez cały weekend - sprawiły, że nie wszyscy zdecydowali się wyruszyć. W solidnym górskim domu zebrało się nas około trzydziestu odważnych. Ze względów pogodowych ostatni dojechali na miejsce o drugiej w nocy. Podzieleni na grupy, wtuleni w panujące w środku ciepło, nakarmieni, posnęli wszyscy niecierpliwie czekając co przyniesie dzień następny.

Ogłaszając o siódmej rano w sobotę pobudkę wiedziałem już, że czeka nas nagroda. Wychodzących na zewnątrz na poranną gimnastykę witały nie tylko zwały śniegu, ale i pięknie świecące słońce. Obfite śniadanie, ciepłe stroje, odsnieżenie podjazdu i wyjazd na stok wraz ze śpiącymi w osobnym domku - rodzicami. Tam dojechał do nas kapelan z Sakramento, ksiądz Mieczysław Maleszak, który nie tylko, że czuł nad wszystkimi na stoku, to jeszcze odprawił nam w naszym domku, wieczorem Mszę Świętą. Dzień zaś cały minął na zachlustywaniu się słońcem, śniegiem, doborowym towarzystwem oraz doskonałymi apetytami. Wszystkie dzieci na stoku pod opieką swoich rodziców - zjeżdżały i zjeżdżały bez końca. Po powrocie wieczorem czekała na wszystkich gorąca zupa, ciepłe ubrania i błogi spokój. Podczas mszy modliliśmy się za tych, którzy odeszli; mając w szczególnej pamięci księdza harcistrza Peszkowskiego, dziękowaliśmy Bogu za opiekę nad nami i prosiłiśmy o szczęśliwą podróż do domów. Wieczorna kolacja, żywiołowy kominek z pięknym akompaniamentem gitary druhny Zosi, ciche głosy rozmów i miarowe pochrapywanie były zakończeniem tego wspaniałego dnia.

Niedziela to dzień wyjazdu. Dzień pożegnań. Pogoda zmieniła się przez noc. Łańcuchy na kołach, śnieg, wiatr. Fajnie jednak było. Dziękuję wszystkim, którzy przygotowali ten wyjazd. Mimo strachu. Dziękuję instruktorom: Magdzie, Iwonie, Adamowi, Patrykowi, Konradowi, Adrianowi za opiekę nad młodzieżą. Druhnem Irenie i Iwonie za przepyszne potrawy. Wszystkim rodzicom i młodzieży za prawdziwie harcerską postawę.

Zapraszam na lutowy Biwak Wędrowniczy. Będzie na pewno jak zwykle fantastycznie. CZUWAJ! □

ZHP, Ośrodek Harcerski w Los Angeles serdecznie zaprasza na nasz recital i wystawę
“To w nas tkwi”
Naszym gościem będzie harcistrz i poeta z północnej Kalifornii,
druh Ryszard Urbaniak,
który przedstawi swoje wiersze.

W programie występy oraz wystawa artystyczna w wykonaniu utalentowanej młodzieży harcerskiej.

Bilety w cenie \$10 dla dorosłych, \$5 dla studentów
24go lutego o godz. 2:00 po południu

W Sali Parafialnej przy Parafii Matki Boskiej Jasnogórskiej, 3424 W. Adams Blvd., Los Angeles

Polski miś bohaterem II Wojny Światowej

Słynny z lat wojny brunatny niedźwiedź nazwany Wojtkiem, nieodłączny towarzysz Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie i II Korpusu we Włoszech, może zostać uhonorowany własnym pomnikiem w Edynburgu za wkład w zwycięstwo aliantów nad Niemcami.

Jak pisze w brytyjski dziennik „Daily Mail”, akcję na rzecz postawienia Wojtkowi pomnika w Szkocji prowadzi Aileen Orr z miejscowości Hutton, którą zafascynowała historia bohaterskiego niedźwiedzia. W lutym na brytyjskim rynku ukazać się ma także nowa książka o Wojtku - „Voytek - The Soldier Bear” pióra Garry’ego Paulina. Pani Orr sądzi, że Wojtek zasługuje, by uhonorować go pomnikiem w szkockiej stolicy.

Niespełna jednoroczny niedźwiadek, w 1943 r. przygarnięty w Iranie przez polskich żołnierzy, po tym jak jego matkę zabił kłusownik, otrzymał przydział do 22 kompanii zaopatrywania artylerii, przeszedł wraz z nią szlak bojowy z Iranu do Iraku, Palestyny, Egiptu i Włoch, gdzie odznaczył się w walkach pod Monte Cassino nosząc ciężkie skrzynki amunicji pod ostrzałem wroga, których ani razu nie upuścił.

Wojtek odżywał się marmoladą, miodem, syropem i owocami. W nagrodę otrzymywał piwo, które stało się jego ulubionym trunkiem. Nauczył się też palić papierosy. Po wojnie został honorowym członkiem Polsko-Szkockiego Stowarzyszenia. Wielką popularność zyskał sobie wśród mieszkańców Hutton w Szkocji, gdzie jego jednostka stacjonowała po ewakuacji z Włoch.

W 1947 r. oddano go edynburskiemu ZOO, w którym zakończył żywot w 1963 r. w wieku 22 lat. Do końca życia reagował na polecenia w języku polskim. Często odwiedzany przez polskich kombatantów, był też popularny wśród Brytyjczyków, pisała o nim prasa i wystąpił nawet w programie BBC.

Wojtek ma swoją rzeźbę w siedzibie Muzeum i Instytutu im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, kilka pamiątkowych tablic. Jego wojenne losy opisał żołnierz II Korpusu Wiesław Lasocki w książce „Wojtek spod Monte Cassino: Opowieść o niezwykłym niedźwiedziu”. Niedźwiedź niosący pocisk artyleryjski jest oficjalnym emblematem 22 kompanii zaopatrywania artylerii przemianowanej na 22 kompanię transportową wskim parku Hollywood w centrum miasta. □

AMERICAN SERVICES

Polski Spedytor/Polish Freight Forwarder
(<http://www.americanserviceslax.com>)



Przesyłki osobiste: „Mienie”/Samochody
A także fracht komercyjny - Polska
Oraz reszta świata - „od drzwi do drzwi”
Droga morska i lotnicza
Personal effects/cars
Commercial freight for Poland and worldwide

Uprzejmy, szybki, pewny i uczciwy serwis
W Los Angeles od 1989
Tel: 310 335 0100 Fax: 310 414 2016
e-mail: info@americanserviceslax.com
Polski język: 310 628 9990 albo 310 382 0254

**Twoja pomoc jest
potrzebna zaangażuj
się w działalność
Polonii Zostań
członkiem
polskiej organizacji**

Gdy widzę słodczyce...

Kalorii nie licze Marian Polak

Kilogram tłuszczu na biodrach to jakieś siedem tysięcy kalorii. Siedem tysięcy kalorii to szansa na przeżycie trzech-czterech dni całkowitego postu bez utraty zdolności do wysiłku fizycznego i sprawności myślenia.

Nie bierzemy tego pod uwagę, przeglądając się krytycznie nadmiarom w obwodach. W świecie, gdzie normy estetyczne dyktują modelki z zaawansowaną anoreksją, obowiązują bowiem zupełnie inne strategie przetrwania. Tymczasem mechanizm zapisany w naszych genach z uporem godnym lepszej sprawy wciąż działa według scenariusza z czasów, kiedy nikt nie słyszał o rozmiarze XXS, jogurcie „zero kalorii” ani diecie TrimSpa. Upodobania wizualne mamy zatem współczesne, ale metabolizm - ciągle z epoki późnego plejstocenu. Tymczasem w kilka dekad bardzo trudno wyżyć się całkiem sensownych przystosowań, które przez całe tysiąclecia zapewniały nam nie tylko lepsze prognozy przetrwania, ale także dodatkowe przewagi nad resztą populacji.

Lubicie czekoladę? Myślicie czasami ciepło o porcji szarlotki na ciepło? Uśmiechacie się w myślach do sernika i lodów pistacjowych?

Nie wy jedni. Wszyscy tak mamy. Stoi za tym przystosowanie ewolucyjne, które poprzez manipulację pocuciem lankienia i smaku skłania nas do wybierania z menu łatwo przyswajalnych pokarmów wysokoenergetycznych. Dlaczego? A żeby je potem można bez zbędnej fatygi zmagazynować na czarną godzinę, w formie apetycznych krągłości.

Jak wiadomo, interpretacja doznań zmysłowych to kwestia umowna. Tak więc - dowodzi współczesna nauka - także i upodobanie do słodczych okazało się po prostu przystosowaniem ewolucyjnym. Mały wysiłek metaboliczny daje - w przypadku cukru i czekolady - dużą korzyść energetyczną, a więc predylekcja do słodczych leży w najlepiej pojętym interesie organizmu. To dlatego w skomplikowanym procesie przystosowania wytworzyło się coś na kształt pozytywnego sprzężenia zwrotnego czy też nawet uzależnienia naszego gatunku od węglowodanów.

Za apetyt na czekoladę i inne słodkie specjały odpowiada neuropeptyd oznaczony symbolem „y”. Jego poziom wzrasta wraz z ilością przyswojonego cukru. Czyli apetyt na słodkości rzeczywiście rośnie w miarę jedzenia. W podobny sposób działa też inny neuropeptyd - galanina, który odpowiada za nasze upodobanie do tłuszczów i alkoholi. Zatem im więcej słodkich pączków z adwokatem skonsumowaliśmy w tłusty czwartek, tym większa ochota na kolejny tuzin... Plus faworki, oczywiście.

A jakby tego wszystkiego jeszcze nie było dosyć, w proces uzależniania „homo łakomczucha” od cukru i jego pochodnych wprzęgnięty został neuroprzekaznik - serotonina - odpowiadający za poczucie przyjemności i pogodę ducha. Ten sam, który podaje się przy leczeniu depresji. Tak więc nie bez powodu czekolada uchodzi za naturalny antydepresant, a mądrość ludowa mówi o „zajadaniu” smutku, czyli korelacji między kryzysami psychicznymi a wzrostem apetytu na słodczyce. Po prostu potrzebujemy wtedy więcej serotoniny...

Słodki smak pobudza też wydzielanie endorfin (takich naturalnych, endogennych substancji subnarkotycznych, poprawiających nastrój i samopoczucie). Natomiast obecna w serniku, lodach i wszystkich deserach przygotowywanych z użyciem mleka i jego pochodnych kazeina jest rozkładana do związków podobnych w składzie do... morfiny. To dlatego obfita porcja lodów działa tak kojąco.

Mało tego. O uczuciu sytości i głodu decyduje poziom uwalnianego w trakcie jedzenia hormonu - leptyny. Tyle że z jakichś bliżej nieznanych powodów ów mechanizm, działający bez zarzutu w przypadku kielków i sałaty, zawodzi podczas konsumpcji tiramisu albo krówek. Wówczas leptyny wydziela się mniej, niż powinno, stwarzając fałszywe poczucie

Marian Polak do str. 21